

# Ludzie z pod żagli

Jak wiadomo, tegoroczną nagrodę marynistyczną im. J. Szareckiego otrzymała Wanda Karczewska za powieść p. t. „Ludzie z pod żagli”. Jest to zarazem debiut autorki na półkach księgarskich, poprzedzony — wspomnieć trzeba — sukcesem laureatki w turnieju poetyckim w Poznaniu 1933 r., a w bieżącym roku w konkursie L. M. i K. za najlepszy artykuł, drukowany podczas „Dni Kolonialnych”.

Nie chcąc ograniczać tego felietonu do szablonowego zrecenzowania „Ludzi z pod żagli”, wolę raczej wnikać w zakulisowe tło tego utworu i dopatrzeć się w nim kilku ważnych, moim zdaniem, znamion ducha czasu naszej współczesności.

Na każde dzieło literackie wagi i znaczenia składa się obok talentu — wynik rzetelnej pracy, studiów i własnych, bodaj że przeżytych doznań. Nie sądzę, aby młoda autorka zdążyła pomieścić w swoich własnych życiowych wspomnieniach całą tę galerię zbrutalizowanych typów morskich, jaką na starym żaglowcu, przy ostrzu fińskiego noża, powołała w swojej powieści do psychologicznych, a raczej psychopatycznych predestacji w obliczu życia i śmierci. Niemniej, wzruszyła mnie w tej powieści, ponad wszelkie tarapaty zdziwiającej załogi, — erudycja kobiety — pisarki, jako człowieka morza, a mówiąc ściślej, jej znajomość praktyki żeglarskiej w sensie ciężkiej pracy, na statku żaglowym. Mogłoby tu nawet zarzykować twierdzenie, że autorka: „Ludzi z pod żagli” zna się istotnie na wrywki na wszystkich linach, kółkach, blokach, pętlicach, śrubach, naglach, i na całej przedwziewnej gęstwinie żaglowca z taką niemal doskonałością, jak bajeczny Mowgli na najtajniejszych pniących i szmermelach swojej kiplingowskiej dżungli. Zachodzi tedy pytanie: — skąd ta erudycja fachowa?

Dożyły nasze kochane, stare ciotki spełnienia na jawie dawnych swoich marzeń. Minęły czasy wygwyżdanych żipkiłotów. Walka o równouprawnienie, to dziś już właściwie zwycięski pochód feminizmu przez świat współczesny. W literaturze morskiej, zamerykanizowana syrena, Joan Lowell, sławna autorka „Kolebki na głębinie”, nie jest już żadnym uprzywilejowanym wyjątkiem w rodzinie wilków morskich. Wśród nich, syreny w ogóle dawne już przyszyły do głosu. Ale to nieprawda, że umieją tylko rzewnie śpiewać. Niedawno odwiedził Gdynię pewien statek cudzoziemski, którego kapitanem była zaiste Herod — baba. Pręta po pysku swoim marynarzy, że aż na Grabówku było słychać.

Na znacznie oczywiście subtelniejszym przykładzie powieści W. Karczewskiej zaważył rzecz prosta w całkiem innym, szlachetnym rodzaju, duch naszych morskich poczyni. Mamy przecież

dostęp na Bałtyk i w świat. Dla wszystkich. Bez różnicy płci. Mamy Gdynię, mamy też i Jastarnię. Otoż właśnie. Trzeba wiedzieć, że obozuje tam Akademicki Związek Morski. Stąd wyruszają corocznie latem uczestnicy A. Z. M-u jako żeglarze, na praktykę ćwiczebną na jachtach. Znalazła się w ich liczbie W. Karczewską z morskągo powołania do pracy, bynajmniej nie wyimaginowanej przy linach i żaglach, skoro w rzeczywistości, z obowiązku, pełnić musiała funkcje żeglarza, należne każdemu innemu uczestnikowi załogi. Dziś może być wdzięczna jachtowej miniaturze. Model spełnił doskonale doświadczalną rolę przy późniejszej, bezbłędnej budowie żaglowca w jej osobliwej, marynistycznej powieści.

Przenosząc się w inną sferę dziedziny zagadnień marynistycznych, trzeba z okazji nagrodzenia powieści p. t. „Ludzie z pod żagli” — przyklasnąć inicjatywie wydawniczej L. M. i K., która tę książkę wydała.

Trudno mi się powstrzymać od radosnego okrzyku, że wogóle, że właśnie i że nareszcie jakiś marynistyczny utwór powieściowy, nota bene dobry utwór, wypłynął z przystani macierzystej. Bo rzecz uderzająca, że dotychczas było inaczej. Nasza beletrystyka morska tułała się i tuła jeszcze między Scyllą a Charybdą, w przesmykach najprzeróżniejszych wydmuszczeń, którym bardziej zależały na tłumaczeniach i sensacyjnej chwytliwości książki taniej i błahiej, niż na wychowawczych ambicjach i na oryginalnej twórczości marynistycznej. L. M. i K. nie wydała dotąd dosłownie żadnej powieści morskiej. Sądzę jednak z obecnego przykładu, uwieńczonego odrazu laurem, dalszy program wydawniczy L. M. i K. w niezwykle ważnej dziedzinie powieściowej powinien być logiczną konsekwencją udanego pierwszego kroku.

Przecież beletrystyka, literatura piękna, działająca na najszerzy zasięg czytelników, wywiera w istocie rzeczy wpływ wdzięczniejszy i żywszy od wszelkich nawet najmedrzych akcji propagandowych, od stosu broszur i najwspanialszych elementarzy naukowych. L. M. i K. jako wydawca ma przed sobą wdzięczne pole do pracy. Potrzeba nam bowiem nie tylko morskiej powieści psychologicznej w rodzaju książki W. Karczewskiej, ale także całej serii morskich powieści historycznych, tak zaniedbanych w Polsce. Czy trzeba przypominać już nie tylko potrzebę, ale konieczność wydania monografii popularnych polskich podróźników, kolonistów, badaczy i zdobywców mórz i lądów? Przecież dziś właśnie Beniowskiego nazywają już głośno zagranicą — Węgrem, a Schultza-Rogozńskiego, odkrywcę Kamerunu — Niemcem. A u nas samych nawet pies z kulawą nogą nie zajął się dotychczas tak kapitalnymi postaciami polskiej idei kolonialnej, jak np. Adamem

Mierosławskim, odkrywcą Oceanu Indyjskiego, lub P. A. Wereszczyńskim (Korczakiem), twórcą idei „Nowej Polski” na wyspie Gwinea. Mówimy, że brak nam tradycji morskich, a kto wie bliżej, kim był np. Jan Skalski, lub jakie są dzieje rycerskiego pokolenia Weyherów, kaprów Wąsowiczów i t. d.

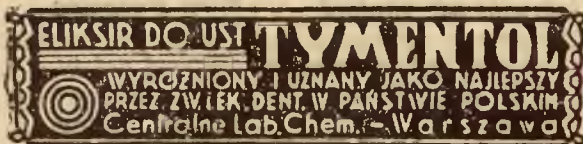
Mówiąc dygresyjami z okazji tegorocznej nagrody marynistycznej, wśród wielu zagadnień zasadniczych trzeba też wskazać na wielką zasługę fundacji ś. p. Jerzego Szareckiego dla rozwoju naszej literatury, związanej tematycznie z morzem.

Fakt przy tym znamienity, że po raz trzeci nagroda ta przyznana została członkowi zrzeszenia pisarzy najściślej dziś współpracujących z krwieniem idei morskiej i kolonialnej w Polsce

Najlepszy to chyba sprawdzian wartości twórczych i organizacyjnych znanej już dziś dobrze — Sekcji Pisarzy — Marynistów T-wa Literatów i Dziennikarzy.

W 1935 r. pierwszą nagrodę im. J. Szareckiego otrzymał Janusz Stępowski za poemat „Legenda o masztowej oświecie”; w ub. roku tę samą nagrodę zdobył drugi członek Sekcji, Fryderyk Kulleschitz za „Rejs dookoła świata” na „Darze Pomorza”; teraz znów powieść W. Karczewskiej jest dalszą emanacją twórczego dzieła tej placówki organizacyjnej, której członkowie łączą talent pisarski z pracą i rzetelnym pogłębieniem wiedzy w praktycznych studiach morskich, w służbie żeglarskiej, w podróży, w ciągłym związku ducha z żywiołami prawdy morskiej.

Z. I.



## Tydzień muzyczny

Fala upałów, jaka nawiedziła Warszawę w ostatnich tygodniach, przyspieszyła zakończenie sezonu koncertowego stolicy o kilkanaście dni. Część orkiestry Filharmonii wyjechała do Cichocina, a nawet jeszcze przed ostatnim piątkowym koncertem symfonicznym. Dokompletowano więc pozostały na posterunku zespół instrumentalny „wypożyczony” z różnych innych orkiestr. Czy wynik artystyczny takich „szukawek” może być pomyślny, należy mocno wątpić. Mogłoby o tym powiedzieć niejedno Mieczysław Mierzejewski, świetny młody kapelmistrz, któremu przypała w udziale ciężka zaszczyt dokończenia bieżącego sezonu Filharmonii w tych nieco anormalnych warunkach. Ale ponieważ się u nas z młodymi nie robi dużo ceremonii, więc i w tym wypadku ci, którym pilno było na zieloną trawę, powiedzieli sobie w duchu, że poradzą sobie i bez nich. Taki oto ciemny wpływ wywarły upały na niektórych członków orkiestry Filharmonii.

Natomiast w Operze, pomimo panującego gorąca, było tłoczno na operze „Rigoletto”, a to z powodu gościnnych występów sławnych gwiazd śpiewających Italii: Toti Dal Monte (w roli Gildy, córki Rigoletto) i Luigi Montesanto (jako Rigoletto, nadwornego błazna). Istotnie realistyczne włoskie opery można dziś słuchać jedynie przy pierwszorzędnej obsadzie wokalne, inaczej są one już nie do przyjęcia. Piękny głos Toti Dal Monte (koloraturowy sopran) odniósł pełny i zasłużony sukces, jak również i gra L. Montesanto, będąca wzorem włoskiego kunsztu śpiewaczego. Technika wokalna Toti dal Monte przekracza wszystko, cośmy dotychczas słyszeli na scenie. Naturalna prostota i swoboda, z jakim włada ona swym głosem, jest wprost zdumiewająca.

Pod względem aktorskim reprezentuje ona również najwyższą klasę artystyczną. Jej kreacja Violetty należy również do niezwykle udanych, godnych największego uznania. Obok tych wielkich artystów jakże nędznie prezentowały się tańce układu baletmistrza Leontiewa w I akcie! Jak długo jeszcze będziemy zmuszeni do oglądania jego niefortunnnych wyczynów? Kiedy wreszcie duch tego „baletmistrza” z nieprawdopodobnego zdarzenia przestanie się pętać po scenie Teatru Wielkiego?

W sali Konserwatorium odbył się doroczny (IV) popis międzyszkolny Związku Szkół Muzycznych w Polsce, w którym brało udział szereg uczelni prowincjonalnych i warszawskich (Szkola muz. im. Fr. Chopina, Warszawski Instytut Muzyczny, Kolegium Muzyczne, Wszechnica Muzyczna, Szkoła muz. im. Karłowicza, Szkoła muz. im. Noskowskiego). Wy różniła się (pod względem ilościowym i jakościowym) materiału uczniowskiego) Wyższa Szkoła Muz. im. F. Chopina w Warszawie, a to zarówno z centrali, jak i oddziałów.

Michał Kondracki

## Kącik filatelisty

### Przegląd nowości filatelistycznych

**Anglia:** Z okazji koronacji wypuści znaczek koronacyjny wartości 1 i pół p. dużego formatu brunatny z nadpisem 12.V.1937, pozostałe wartości pół p. zielony, 1 p. czerwony, 2 i pół p. niebieski z podobizną króla Jerzego VI z wodnym znakiem korony i cyframi G.V.I.R są uzupełnieniem serii

**Austria:** Ukazał się nowy znaczek 24 gr. dobroczynny z okazji dnia matki.

**Belgia:** wypuściła serię 8 znaczków na cele dobroczynne z podobizną zmarłej królowej Astrid z dzieckiem na ręku.

## Plastyka

### TADEUSZ CIEŚLEWSKI — SYN W ZACHĘCIE

Tadeusz Cieślewski jest artystą, który wiele widział, czytał, studiował i który nad swoimi drzeworytami, czy rysunkami dużo i rzetelnie pracuje. To go upodabnia nieco do Wyczółkowskiego, który, jak wiadomo odznaczał się niesłychaną pracowitością, tak, że do ostatnich chwil swego życia wiele trudu wkładał w udoskonalenie techniki rysunku i malowania.

To też prace Cieślewskiego — syna, odznaczają się nieprzeciętną kulturą formy i przemysłem.

Sam Cieślewski twierdzi, że woli impresjonizm i prymitywizm u innych, niż u siebie.

Może jest to związane z faktem, że Cieślewski jest przede wszystkim grafikim, co uwidacznia się również w jego akwarelach i rysunkach. A grafika, wymaga wystudiowania a priori formy i kompozycji.

Ale jest niewątpliwym, że Cieślewski wyróżnia się nawet spośród grafików pewną finezją i jeśli się tak można wyrazić banalnie — radosością.

Takie jest ogólne o nim zdanie i sądzę, że naogół nie pozbawione słuszności.

Obecna wystawa jest drugą zbiorową wystawą prac Cieślewskiego w Warszawie. Pierwszą zorganizował w r. 1924 w Salonie Garlińskiego i ta była właściwie jego wejściem w życie artystyczne.

Potem nastąpił Paryż, dokąd Cieślewski pojechał już jako artysta dojrzały i mógł pozwolić sobie na obiektywną ocenę tego, co środowisko paryskie stara się zwykle narzucić.

Twórczość Cieślewskiego jest bardzo wszechstronna i jego akademickie przygotowanie było równie urozmaicone. Studiował architekturę, rzeźbę i wreszcie od 1922 r. u prof. Skoczylasa grafikę. Najbardziej pociągała go grafika.

Rysunki krędką są pamiętką z pobytu artysty na Pomorzu. I trzeba przyznać, że gotyk krzyżacki zna-

lazł w Cieślewskim bardzo dobrego interpretatora. Cieślewski zaprezentował całą jego siłę, urok i specjalną atmosferę.

Na wystawie mamy więc architekturę Lidzbarka, Pelplina, Brodnicy, Torunia, Chojnice i Starogardu.

Zdobyt się na wiele poezji i uczucia. Po prostu ma się wrażenie, że rysowanie strzelistych i dumnych baszt i kościołów było dla niego wewnętrzna koniecznością.

Te prace oglądamy z przyjemnością, bo zostały stworzone pod wpływem prawdziwego wzruszenia, wywołując jednocześnie najbardziej szczerze wszystkie dodatnie i ujemne strony malarza. Grafika bowiem oprócz pewnego wykintu dała mu także pewną manieryczność ujęcia i intelektualizm.

Na specjalne wyróżnienie zasługują „Katedra w Pelplinie”, „Brama w Brodnicy” i „Kościół w Lidzbarku”. Cieślewski pozatym, że rysuje jest dobrym kolorystą i takie prace z notatkami pomorskiego jak „Brzeg pod Chłapowem II” czy „Brzeg w Cetniewie I” mienią się subtelną grą kolorów.

Jeśli chodzi o samą grafikę, to wyraża, że Cieślewski jest artystą o niezwykle bogatej wyobraźni. Naprawdę niewiele jest ludzi, którzy mają tak rozwiniętą fantazję. Jeżeli grafika Cieślewskiego nie zawsze do nas przemawia, to dlatego, że jest nam pożądana po przez jego sposób myślenia, który niejednokrotnie nawet najśmielsze pierwsze pomysły kępuje.

Tu wymienić należy „Homo sapiens”, „Fantazję staromiejską” i „Gwiazdę Morza Swarzewską”.

Cieślewski zajmuje się również graficznymi układami książek („Norwid i dziś”, „Dziw”, „Szary Brat” i inne).

Pozatym bierze udział w społecznym życiu artystycznym. Jest prezesem „Rytu” i Stowarzyszenia „Czerń i Biel”.

W sumie Cieślewski jest osobistością nieprzeciętną i co najważniejsze ma dużą przyszłość przed sobą.

Jerzy Stokowski.

## Wśród nowych książek

Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie zdobyło się na kilka książek naprawdę wartościowych. Na pierwszym miejscu postawić trzeba książkę prof. G. A. MOKRZYCKIEGO:

„Skrzydła ludzkość”. Tak doskonałe książki dla młodzieży, nie mieliśmy od dawna. Temat niezwykle ważny w życiu współczesnym — lotnictwo — byłoby dotychczas za zwyraz przedstawiane młodzieży bądź w suchych, nudnych podręcznikach, bądź w beletrystyce o niewielkiej wartości naukowej. Prof. Mokrzycki w niespotykanej dotychczas żywej i lekkiej formie pamiętnika ucznia — pilota, opowiada młodzieży o lotnictwie wszystko to, co można o nim powiedzieć, najtrudniejsze zagadnienia naukowe przedstawiając w sposób jasny i przystępny. Obszerny, 136 stron liczący atlas, znakomicie ułatwia zrozumienie wykładu. Ze względu na wagę omawianego zagadnienia, oraz na niezwykle precyzyjną i przystępną formę, książka prof. Mokrzyckiego powinna znaleźć się w rękach każdego polskiego chłopca.

Prof. K. MICHAŁOWSKI i doc. J. MANTEUFFEL opowiadają młodzieży o starożytności. Pierwszy mówi o Delfach w starożytnej Grecji, omawiając odkrycia dokonane wśród wykopalisk delfickich, drugi o książce w starożytności. I znowu powaga naukowego traktowania tematu, łączy się w tych książkach z popularnością formy, z lekkością i jasnością opowiadania. Liczne, dobre starannie ilustrowane i ładna szata zewnętrzna podnoszą wartość tych książeczek.

To samo trzeba powiedzieć o książce Prof. M. RYBCZYŃSKIEGO: „Wisła od źródeł do morza”. W książce tej wybitny fachowiec, profesor politechniki, w toku lekcji, barwnego opowiadania o wakacyjnej wycieczce kilku uczniów gimnazjalnych, uczy młodzieży o doniosłości komunikacji wodnej w Polsce, o regulacji rzek, o technice urządzeń wodnych. Młodzi czytelnicy tej wartościowej książeczki zapoznają się z naszymi szlakami i urządzeniami wodnymi od źródeł Wisły aż do portów Gdańska i Gdyni.

Stanisław Grzelecki

## Podróżuj samolotem

Wszelkie informacje odnośnie ogłoszeń i artykułów reklamowych w kąciku filatelistycznym — numizmatycznym udziela telefon 8-83-33 w godz. 11 — 3 pp.

**KUPUJ TYLKO DOSKONAŁE POLSKIE KOSMETYKI — LABORATORIUM VENUS**

**ST. GÓRSKI**

AGATOL Idealna pasta do zębów. ANITRA krem znakomicie udelikatnia, matuje, pod puder. KREM OGÓRKOWY doskonale konserwuje cerę. EKSİKANS usuwa pot po 1 użyciu. LAKIER DO PAZNOKCI bardzo trwały i pięknie błyszczący.

DLA WYGODY NASZYCH P. PRENUMERATORÓW podajemy poniżej przekaz rozrachunkowy, który prosimy wyciąć, wyraźnie wypisać imię, nazwisko, dokładny adres i sumę, oraz wpłacić w najbliższym urzędzie pocztowym.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): <b>„ABC — NOWINY CODZIENNE” ADMINISTRACJA</b>		Nr. rozrachunku <b>2</b>
Na zł. _____ gr. _____		
Wpłacający: (nazwisko) _____ (imię) _____ Poczt. _____ miejscowość _____ ulica _____ numer domu _____ numer mieszkania _____		
Data wpłaty _____		

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY		Nr. rozrachunku <b>2</b>
na zł. _____ gr. _____		
złote słownie _____		
Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa) <b>„ABC — NOWINY CODZIENNE” ADMINISTRACJA</b>		
Poczt. WARSZAWA 1. Al. Jerozolimska Nr. 121		
Podpis przyjmującego	Numer nadawcy	Stempel okręgowy
_____	_____	_____